

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 27 Kwietnia 1882 roku.

Nr 17

15 (27) Kwietnia 1882 r.

Kronika rolnicza

przez
Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 16).

Lwów 1 lutego 1882 r.

Nasza komisyja edukacyjna jest pierwszą, która w Europie jeszcze pod koniec zeszłego wieku uznała konieczność ogrodu przy szkołach wiejskich. — Owoce suszone p. K. Lityńskiego z Pistynia. — Pszczelnictwo na tej wystawie. — Okazy stopniowego rozwijania się pszczoły wystawione przez profesora Biczaję. — Ul zwany „ulem Towarzystwa“. — Pierniki p. Czyńskiego. — Nauka gospodarstwa wiejskiego i ogrodnictwa w seminaryum unickim we Lwowie. — Ogród doświadczalny, wzorowa pasieka i muzeum rolnicze przy témże seminaryum. — Co jest przyjęte za zasadę przy urządzaniu wystaw we Francyi?

Przy sposobności musimy tu nadmienić, że nasza komisyja edukacyjna w końcu zeszłego wieku pierwsza postawiła w Europie za warunek konieczny, że przy każdej szkole ludowej wiejskiej musi być ogród założony wedle planu ułatwiającego dzieciom obeznanie się z różnemi gałęziami ogrodnictwa i nabranie zamiłowania do tej sztuki, wpływającej na powiększenie dobrobytu ludności wiejskiej, jej ucywilizowanie i złagodzenie jej obyczajów. Oby i dzisiejsze zarządy szkolne nie zapomniały o tém.

P. Kazimierz Lityński z Pistynia (między Kołomyją a Kosowem) wystawił wyborowe swoje suszone owoce, których suszeniem w dalszym ciągu po śmierci ojca trudni się na wielką skalę. Produkta te są pierwszorzędnej pod każdym względem dobroci, a dzięki jemu Galicya może się teraz obejść bez takich z zagranicy dowożonych, głównie z Węgier i Bośni, gdyż owoc suszony po największej części przez żydowskich dzierżawców sadów, był zwykle lichego gatunku. Ważną zaś jest to rzeczą dobre suszenie, bo ono przyczynia się do podniesienia wartości owoców, a oraz daje początek nowemu przemysłowi wiejskiemu. Że zaś jest korzystne, ceny po jakich z tego zakładu sprzedawany jest ten owoc suszony, pokazują. Ceny te bowiem są takie tutaj: za 1 kilo śliwek nadziewanych złr. 1; za 1 kilo gruszek obieranych i suszonych 1 złr. 20 c.; za 1 kilo jabłek obieranych i suszonych 40 c.; za 1 kilo śliwek suszonych bez pestek 60 c.; za 1 kilo śliwek suszonych z pestkami 40 c.

Sądzę, że staranne suszenie, ale już wedle obecnych wymagań handlu, z wielką korzyścią dałoby się zaprowadzić nie w jednej okolicy Królestwa, gdzie są sady, i wszędzie przyczyniłoby się do ich powiększenia i wyższego z nich dochodu.

P. Lityński wystawił jeszcze bardzo dobrą amerykańskiego pomysłu małą machinę do obierania ze skórki jabłek i gruszek przeznaczonych do suszenia, kosztującą 6 złr., którą sobie z Wiednia sprowadził.

Teraz co do pszczelnictwa reprezentowanego na téjże wystawie.

P. Biczaj professor seminaryum unickiego wystawił machinę do wydobywania z plastrów miodu, różne pszczelarskie przyrządy, pułapkę na trutnie, klatkę na przewóz matki i t. d. Co jednak szczególnie było godnego uwagi tutaj, a co się nieczęsto daje widzieć, to przez wspomnianego profesora Biczaję wystawione w 40 flaszeczkach umieszczonych w odpowiedniej małej szafce, zakonserwowane w spirytusie okazy rozwijania się pszczoły, a to począwszy od jajek aż do chwili wylotu, zupełnie już ukształtowanych: matki, trutnia i pszczoły roboczej. Jest to dzieło wiele warte pod względem naukowym, ale też kosztowało dużo zmuśnej pracy, gdyż trzeba było przez całą letnią porę, co 3 dni robić przegląd w ulu tych okazów, aby je zebrać we właściwym stanie można było.

Drugim przedmiotem w dziele pszczelniczym na tej wystawie, był przedstawiony przez wspomnianego już nauczyciela szkoły ludowej w Skołoszowie (pod Radymnem, ost. poczta) w p-cie Jarosławskim, ul ramkowy, słemiany zwany tu w Galicyi *ulem Towarzystwa*, ponieważ go galicyjskie Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze, którego prezesem jest dr. Ciesielski, profesor wszech-nicy lwowskiej, ulepszyło i rozpowszechniło. (O wystawie znowu tego towarzystwa w Kołomyi, podamy poniżej).

Ul ten zrobiony ze słomy uszytej drótem wedle metody ks. Nazarewicza, jest przewyborny z wielu względów, i dobrzeby było, gdyby się mógł upowszechnić wszędzie w naszym kraju. Ul ten właścianina jeżeli go sobie sam zrobić umie, kosztuje od 30 do 80 centów (= wedle nominalnej nie giełdowej wartości 15 do 40 kopiejek), a to stosownie do tego, czy się liczy lub nie, potrzebną tu słomę.

Ul ten w Galicyi bardzo się upowszechnia, gdyż jest wielce praktyczny, łatwy do zrobienia, a przytém jeszcze niezwykle tani.

Wspomniany nauczyciel p. Takliński przy ulu tym wystawił jeszcze: Składowe części tego słomianego ula Towarzystwa; warsztatki do robienia czyli szycia owych uli słomianych;

wszystkie w komplecie do téj roboty potrzebne narzędzia, tak, że przy ich pomocy możnaby było zaraz ul uszyć i złożyć sobie;

materyały wszystkie potrzebne do zrobienia tego ula.

Nadto wspomniany nauczyciel wystawił jeszcze okazy miodu, wosku i nasion roślin miododajnych dla pszczoł.

Kilka też osób wystawiło różne gatunki miodu do picia, między innemi ks. Andrzejowski ze Skali. Był też tu miód, dere-niak i różne wina owocowo-miodowe.

Pan L. Czyński, właściciel fabryki pierników i sucharków w Jarosławiu wystawił także swoje produkta, które jak najśluszniej zyskały miejsce na tej wystawie, ponieważ bezpośrednio wpływają na podniesienie się pszczelnictwa w kraju naszym przez zakup i przerób na pierniki do 20,000 funtów miodu. Już bowiem wyżej wspomnieliśmy, że chcąc jaką gałąź krajowego przemysłu, jak np. ogrodnictwa, pszczelnictwa i t. d. podnieść, rozszerzyć i udosko-nalić, potrzeba się starać o powiększenie obrotu na jego płody. To jest jeden z najskuteczniejszych środków i z najprędzej do celu wiodących. Założenie przeto fabryki lepszych gatunków pier-ników, jakich w Galicyi nie wyrabiano przedtém, a sprowadzano wprost tylko z zagranicy, jest właśnie takim środkiem dla pod-niesienia pszczelnictwa naszego.

Pan L. Czyński, syn obywatela ziemskiego z Kujaw (i siostrzeniec naszego kolegi z Marymontu Kazimierza Czyńskiego, którego los daleko zaniósł, gdyż obecnie gospodaruje aż za Dunajem, w Dobruczy), rzucony losem w świat, przebywał na Zachodzie, potem w Turcji, nareszcie przybył do Galicji i osiadł w Jarosławiu, gdzie w roku 1879 otworzył fabrykę pierników i sucharków, którą w krótkim przeciągu czasu umiał rozwinąć i tak udoskonalić, że jego wyborowe wyroby mogą już wytrzymać wszelką konkurencyę z podobnemi wyrobami nie tylko u nas, ale i za granicą samą. Wyroby te bowiem odchodzą nie tylko do Galicji, ale jeszcze na Bukowinę, do Szlaska aust., do Węgier, a świeżo teraz i w Wiedniu się ukazały. Fabryka ta wyrabia 39 gatunków pierników i sucharków, a to począwszy od najtańszych do najdroższych. Zatrudnia ona 29 ludzi, a przerabia rocznie 120,000 funtów maki, 20,000 funtów miodowej patoki, 6,000 funt. cukru, 1,100 kop jaj i t. d. Publiczność też daje wyrobom z tej fabryki zupełne uznanie, a trzy medale (z których jeden na wystawie cieszyńskiej) otrzymane na publicznych wystawach są właśnie dowodem tego uznania.

Przy sposobności musimy tu jeszcze nadmienić po krótko o nauce gospodarstwa wiejskiego, wykładanej w seminarjum duchownym unickim we Lwowie, z którego właśnie na tej wystawie były owe ciekawe okazy rozwoju pszczoły, począwszy od świeżo zniesionego jajka, aż do jej wylotu już dojrziałej jako matki, trutnia i pszczoły roboczej.

W jedynem tém bowiem seminarjum na naszej ziemi, o ile to nam przynajmniej wiadomo, wykładane jest gospodarstwo wiejskie, razem z ogrodnictwem i pszczelnictwem. Ze taki wykład jest tu arcy potrzebny i konieczny nawet, potrzebaż na to dowodu? Wszak wychodzący księża obydwóch rytów z seminarjów po większej części będą musieli potem mieszkać na wsi, wśród ludności rolniczej, a przytém mieć będą gospodarstwo własne, z którego głównie żyć i utrzymywać się zmuszeni będą; w takich więc warunkach znajomość choćby głównych zasad rolnictwa jest nieuniknieniem potrzebna. Wyobraźmy tylko sobie, ile to duchowny mający zdrowe pojęcie o postępie gospodarstwa, odpowiednio do wymagań obecnych czasów, może wpłynąć na podniesienie tak opuszczonego rolnictwa włościan, a przez to i na podniesienie u nich dobrobytu. Z tego to powodu sądzymy, że inne seminarja w kraju naszym powinny pójść za tym dobrym przykładem unickiego seminarjum we Lwowie i zaprowadzać u siebie dodatkowo wykład gospodarstwa wiejskiego. Byłoby to ze wszech miar godne kraju rolniczego i nader pożyteczne dla jego ludności wiejskiej.

Jeszcze w roku 1869 wnieśli alumnii wspomnianego seminarjum petycję do konsystorza o zaprowadzenie wykładów agrotechnicznych dla teologów. Konsystorz przychylił się do tej prośby i zawezwał profesora Biczaję do odbywania tych wykładów przez dwie godziny tygodniowo. Nie będziemy tu przechodzić całej historii zaprowadzenia tych wykładów, a następnie ich reformy, dość jeżeli powiemy, że nauka ta stała się obowiązkową dla uczniów na 2-gim, 3-cim i 4-tym roku św. teologii. Na drugim roku jest godzina tygodniowo obracana na wykład sadownictwa. W trzecim roku wyklada się pszczelnictwo i początki chemii rolniczej przez dwie godziny tygodniowo. W czwartym zaś roku rolnictwo i w małym zakresie chów bydła. Ministerjum w Wiedniu zatwierdziło ten program i zastrzegło, że alumnii po ukończeniu każdego roku szkolnego, obowiązani są składać z tych pojedynczych działów ustny i piśmienny egzamin, konsystorz zaś ten piśmienny wypracowania przedstawia ministerjum rolnictwa w Wiedniu.

Oprócz teoretycznej, ma tu jeszcze miejsce o ile tylko możność pozwala i praktyczna nauka. W tym celu profesor Biczaj założył ogród doświadczalny mający 150 metrów \square przestrzeni. W ogródku tym pracują z wielkiem zamiłowaniem alumnii, hodując wszelkie warzywa uprawiane w kraju tak na grządkach, jak i w inspekcji. Jest tu także szkółka drzewek owocowych, w której młodzi teologowie uczą się szczepić, i pewna część tych uszlachetnionych drzewek corocznie rozdaje się pomiędzy alumnów kończących nauki w seminarjum.

Wzorowo prowadzona pasieka obejmuje tu 10 pni pszczoł w ulach ramkowych.

Trzy lata temu założono dla potrzeby uczniów przy tém seminarjum gabinet rolniczy, zawierający już około 60 modeli rozmaitych pługów, bron, wałców, ekstyrpatorów i t. d., ze 70 słojów z różnemi nasionami, kollektory sztucznych nawozów i t. d.

W gabinecie tym znajdują się wszystkie najniezbędniej potrzebne do sadownictwa narzędzia, ale najlepiej jest tu reprezentowany dział pszczelnictwa. Znajduje się tu bowiem wszystko, począwszy od najdrobniejszych narzędzi aż do stolarskiego warsztatu, na którym w wolnych swych chwilach, alumnii nieustannie pracują, wyrabiając rozmaite ule.

Zauważono, że nawet te wykłady odświeżająco wpływają na umysł uczniów, który nuży się jednostajnością przedmiotu, a właśnie orzeźwia różnaitością.

Tyle więc co do wystawy ogrodniczej we Lwowie. Widzimy więc, że miała ona niejedną ciekawą przedmiot do widzenia i godzien szczegółowego zbadania. Prawda, że wiele rzeczy mogłoby być lepszych i lepiej urządzonych, czemu nie przeczymy, ale pomimo to nie zasługiwała ona nigdy na potępienie, jakim ją starali się obrzucić jej przeciwnicy, stronnicy drugiego podobnego Towarzystwa ogrodniczego. Co do nas, uważamy, że w kraju naszym obywatelskim czynem jest przedewszystkiem popieranie wszelkiej wystawy, ponieważ to dowiedzioną już dziś rzeczą, że nie tak nie popularyzuje w massach rozmaitych umiejętności, jak odnośnie ich wystawy, skoro są dobrze urządzone i z tym zamiarem cywilizacyjnym dla mass, że tak powiemy.

We Francji ciągle robią najrozmaitsze wystawy, i przez czas długiego naszego pobytu w tym kraju mieliśmy sposobność widzieć, jak one się to przyczyniają do oświecenia mass i do rozwoju tych właśnie produktów, które przedstawiano. Tylko że na wystawach francuzkich w ogóle trzymają się tej zasady, że wejście musi być tanie, a przytém na wszystkich większych wystawach jest zawsze dzień lub nawet dwa dni w tygodniu, w których się wstępu nie opłaca. Tu bowiem jest zawsze dążność przyciągania mass ludowych i cywilizowania, pomimo nawet ich wiedzy. Powiadają, że Francuz ciekawy, zawsze bieży chętnie i tłumnie tam, gdzie może coś zobaczyć. Sądzymy jednak, że i nasz brat niemniejby był ciekawym, w sensie chwalebny ten wyraz biorąc, gdyby oświecał tak wszelkiemi siłami pracowali i dążyli do tego, żeby mógł często coś godnego widzenia zobaczyć. Nasz brat tak samo zachęciłby się i zaciekawił, żeby potem sam umyślnie tam chodził, gdzieby widział, że jest coś pożytecznego do obejrzenia.

(D. e. n.)

Kollektor żniwowy.

Wynalazca tego przyrządu, inżynier K. Jachimowicz, tak mówi o nim w broszurze świeżo ogłoszonej po polsku w Odessie w drukarni P. A. Zielonego:

Pierwsza idea, którą opracowałem ze szczególniejszą uwagą była łatwość przenoszenia go z miejsca na miejsce. Ważna ta kwestya, mało opracowana we wszystkich dotychczasowych machinach, a jedna ona należy do rzędu najważniejszych. Nim żniwiarka dojedzie do pola na którym ma pracować, już organizm jej jest znacznie uszkodzony, dla tego, że składowe części, jak np. platforma, są postawione w warunkach zbyt niedogodnych dla przejazdów po złych drogach, tak, że przy najszczelniejszem nawet skręceniu śruby się obluźują, co jest powodem do częstego uszkodzenia.

Przy budowie kolektora, postawione było jasno podwójne jego przeznaczenie: a) Wozu zastosowanego do przejazdu po najgorszych drogach, i b) roboczej maszyny. Jako wóz, kolektor postawiony jest na trzech wysokich kołach, z których trzecie, tylne, ma skręt, dający możność obrócenia maszyny na miejscu. Znaczna stosunkowo średnica kół pozwala zmniejszyć siłę pociagową, a

W czasie roboty nie obciąża bokowego kółka, które podtrzymuje platformę.

Kolektor przygotowany do przejazdów, z podjętym pomostem, jest mocny, obrotowy wózek, mogący bez najmniejszego uszkodzenia swych składowych części, odbywać nawet dalekie podróże po największych drogach i drożynach.

Jako maszyna robocza, kolektor nie jest automatem zastępującym wolę i rozum człowieka; oszczędza tylko uciążliwą robotę mięśni, i służąc jako narzędzie pomocnicze, zwiększa produkcję pracy o sześćdziesiąt razy, czyli daje możność postawienia sześćdziesięciu kóp, zamiast jednej, albo też, licząc przeciwnie, zastępuje robotę sześćdziesięciu robotników.

Przy budowie kolektora, zwracałem uwagę na to, aby mechaniczne czynniki miały jak najprostszą formę i były zrozumiałe dla każdego, a tym samym, w razie uszkodzenia, były łatwe do poprawienia środkami domowymi.

Najgłówniejszą zaś zaletą maszyny jest to, że ona nie ma elewatorów, których ruch mechaniczny jest bardzo trudny, a przy użyciu płócien, jak to ma miejsce we wszystkich maszynach, zależy nie tylko od dobroci użytego materiału, ale i od stanu pogody.

Znane do dziś maszyny wiążące nie mogą pracować w zbożu roslim; przeciwnie zaś, długość i gęstość zboża, nie ma wpływu na pracę kolektora.

Kolektor składa się z trzech głównych części:

a) Wózka dwukołowego, w którym umieszczony jest cały mechanizm; b) platformy, czyli pomostu z nożami do podcinania i młynkiem do nachylania zboża, i c) zbiornika, w którym odbywa się wiązanie snopa.

Dwukołowy wózek ma mocną ramę z kutego żelaza, do której przytwierdzony mechanizm tak, iż żadne ruchy trzęsienia, podskakiwania lub nachylania maszyny, nie mogą mieć wpływu na prawidłowy ruch mechanizmu. Platforma z młynkiem przytwierdzona są do wózka tak, że mogą być dowolnie opuszczone w czasie roboty i podnoszone do przewozu, a że są tylko przyczepione, nie zaś ruchomie związane z wózkiem, mają więc ruch odrębny i ciążą swym nie oddziałują szkodliwie na ruch mechanizmu.

Co się tyczy zbiornika, stanowiącego główną zasadę maszyny, ten zaopatrzone jest grabkami, które prostym obrotowym ruchem wykonywają trudną i skomplikowaną pracę: zbierania, formowania, ściskania, wiązania i wyrzucania snopa. Przyrząd ten nie może ulegać zepsuciu, tak proste są jego składowe części.

Dla obsługi kolektora trzeba trzech ludzi, furmana i dwóch niewielkich chłopaków do podawania przewiązek i zaciągania zrobionego węzła. Siła muskularna jest tu zbyt dużą, uważa ją zastrępuje zupełnie.

Kilkuletnie próby przywiodły mnie do przekonania, iż daleko jest ekonomiczniej używać przewiązki gotowej, nawet przy wiązaniu ręcznym. Z mietej słomy za pomocą bardzo prostego kołowrotka, albo nawet ramki, której używają włóścianie do skręcenia sznurków z przedziwa, można łatwo skrócić podwójny sznur, który doskonale konserwuje się dwa i trzy lata i daje przewiązkę mocną, na której węzeł, bez pomocy jurka, można zawiązać w mgnieniu oka.

Kołowrotek do robienia przewiązek z mietej słomy, proponowany przezemnie, sprzedaje się w fabryce Bellino-Fendrich w Odessie i kosztuje rubli dziesięć. Nie myślę jednak, aby użycie przewiązki ze słomy było ostatniem słowem w tej kwestyi.

Niezależnie od uwagi robotnika, kolektor wiąże snopy zupełnie jednakowej miary, co znacznie upraszcza rachunek gospodarski. Maszyna opatrzona jest indykatorem, który znaczy ilość związanych snopów. Daje więc jak najściślejszą kontrolę.

Proponowana wyżej idea była już wypróbowana w praktyce. Do dwukołowej żniwiarki Worder-Mitchel przyprawiłem platformę ze zbiornikiem i próbowałem przyrządu na polu. Próby dały rezultat tak pomyślny, że zdecydowałem się projektować i wykonać w modelu kolektor.

Oddając go do użytku publicznego, chciałbym, ażeby i cena jego była dostępną. Zależać to jednak musi od środków pieniężnych, które będą użyte na puszczenie maszyny w obieg.

Jeżeli będę zmuszony do odstąpienia moich przywilejów fa-

brykantom, cena sprzedaży znacznie się podniesie. W kilku słowach zwrócę uwagę na tę bardzo ważną ekonomiczną kwestyę, która mi jest bardzo dobrze znana, bo została nabyta sześćioletnią praktyką i utratą 15,000 rubli.

Budowa każdej maszyny, osobliwie takiej jak agronomiczna, potrzebująca ciągłych prób na polu, jest operacją bardzo mozolną i kosztowną; nie więc dziwnego, że wynalazca, czy fabrykant chcąc powetować koszt na dokonane próby, okłada ją ceną znacznie wyższą nad jej realną wartość. Jest to jednak do wytłomaczenia, jeżeli dołączymy do wydatków kosztu opatentowania, ryzyko i procenta od wkładowego kapitału. Bez przesady mogę twierdzić, że wszystkie prawie maszyny, znajdujące się w handlu obłożone są ceną podwójną ich realnej wartości.

Zbiorowy udział zainteresowanych mógłby jedynie zaradzić złemu, i dałby możność mniej bogatym nabywać maszynę tak dla nich niezbędną.

ROZMAITOŚCI.

Jeszcze raz o mułach yaka z bydlętem pospolitem. Settegast dyrektor szkoły rolniczej w Prószkowie mówi w Filinga czasopiśmie rolniczym o mułach yaka z bydlętem jak następuje:

Do wiadomości o mułach yaka z bydlętem, podanej przez prof. Juliusza Kühn'a, dodać muszę wycytaną w r. 1868 w pamiętniku angielskim „Paleontological memoir and notes of the late Hugh Falconer.“ Sprawozdawca donosi, że w Tybecie uważają muły yaka z bydlętem za użyteczniejsze do roboty w pługu niż woły bydlęta czystego. Pospolicie yakiem zapładniają krowę. Wynikły muł samiec jest tam *bzooh* nazywany, a samica *bzoohn*. Ta ostatnia zapłodniona przez yaka daje młodego samca, nazywanego *gur*, albo samiec, którą *gurmoh* nazywają. Gurmoh zapłodniona przez yaka daje młode bardzo do yaka podobne, których samce są płodne, kiedy przeciwnie *bzoohy* i *gury* są bezpłodne.

„Nie ma powodu wątpić w prawdziwość powyższego doniesienia angielskiego. Mając na uwadze, że dotąd nie dostrzeżono ważnych różnic między bydlętem pospolitem a yakiem, dochodzi się do wniosku, że yak i bydlęto nie są wyraźnymi dwoma zoologicznymi gatunkami. Dla rolnictwa jest to obojętne, czy bydlęto-yaki są mułami gatunków, czy mieszańcami rass. Ważniejszem jest, że bydlęto-yaki celują użytecznością do roboty.“

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 22 kwietnia 1882 r.

Z początkiem ubiegłego tygodnia powietrze o wiele złagodniało, raz po raz padał deszcz. Ostatnie mrozy nie miały żadnego wpływu na stan oziminy, o których nadzwyczaj pochlebnie się wyrażają. Wiatr południowo-północno-wschodni i południowo-zachodni.

Nowy-York notował z początkiem ubiegłego tygodnia wyższe ceny pszenicy. Za pszenicę płacono loco 1 dol. 44 $\frac{1}{4}$ do 1 d. 50 $\frac{1}{2}$ cent., na czerwiec 1 dol. 41 $\frac{3}{4}$ do 1 d. 51 cent., za mąkę zaś 5 d. 30 c., w końcu 5 d. 25 c.

Ostatni wywóz pszenicy do Europy wynosił: Z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 63,000 kwr., przeciw 48,000 kw. w tygodniu zeszłym, do kontynentu europejskiego 22,000 kw., przeciw 3000 kw. w tyg. zeszłym, z Kalifornii do Anglii 70,000 kw. przeciw 120,000 kwr. w tyg. zeszłym.

Zapasy kontrolowe (visible supply) zmniejszyły się na 400,000 i wynoszą obecnie 41,800,000 buszli. W roku zeszłym o tym samym czasie pszenica loco 1 dol. 25 c., mąka 4 dol. 68 c., visible supply 20,700,000 buszli.

Z Anglii donoszą nam także o pięknej pogodzie, z deszczem, bardzo na oziminy korzystnym; targi okazywały stałe usposobienie. Pszenicy angielskiej dostawiono w przeszłym tygodniu 30,096 kw. w przecięciowej cenie po 45,11 d., przeciw 31,361 kw. w przecięciowej cenie po 44,9 d. w r. 1881; z obcej zaś pszenicy dowieziono w tygodniu ubiegłym 1,047,523 centr. pszenicy, 295,752 centr. maki, przeciw 849,228 centr. psz., 180,433 c. maki w tyg. ubiegł., 1,022,175 centn. pszen., 237,364 centn. maki w r. 1881.

Londyn notował o 1 szyling wyżej psz., makę o 1/2; Liwepol o 2 do 3 pen. wyżej psz., makę o 3 pen.; Hull 2 szylingi; Leith na makę i psz. 1 szyl. We Francji przez ten cały tydzień nie można było unormować stałej ceny na pszenicę i makę i różnica była ogromna pomiędzy pszenicą i maką w proporcji do cen, młynarze czynili rzadziej ostrożne zakupy. Paryż doznał tylko małych zmian w cenach. W Belgii i Holandji panowało stałsze usposobienie. Prowincje nadreńskie notowały mało co lepsze ceny, Austro-Węgry wyższe, Berlin zwyżkę o 3 mr. na pszenicę, 1 mr. na żyto. Na naszym targu panowało stałsze usposobienie; eksportorowie okazywali wielką chęć w notowaniu pszenicy po pełnych cenach i częściowo po 2 i 3 mr. wyżej na tonnie. W ogóle sprzedano 8000 ton.

Notujemy za 1000 K ^o . fun. w. hol.		marek
Pszenica jara	127—130	212—215
„ bardzo piękna	134—135	225
„ czerwona	127	208
„ pstra i jasno kolorowa	114—127	190—218
„ jasno-pstra	125—130	215—217
„ wysoko pstra i szklista	129—132	228—229
„ rosyjska girka obsadzona	116—120	172
„ „ czerwona obsadz.	115—120	185—195
„ „ pstra	121	198
„ „ jasno-pstra	124—127	213—214
„ „ biała	127	217
Żyto krajowe	po 120 funt.	150
„ polskie na tranzito		137—139
„ rosyjskie		137—138
Jęczmień krajowy	113—116	140
„ polski na tranzito	111—112	134
„ rosyjski na tranzito	104—113	114—132
Groch polski na tranzito		133
Owies „		105—115
Wyka „		118
Rydz „		150
Łopucha rosyjska		128—135
Rzepak rosyjski na tranzito		215

Za 10,000 proc. płacono 42,25 mr.

Kursa giełdy berlińskiej: floreny austr. 170 20; ruble rosyjskie 206,65; gdańskie 207,65; kurs warszawski 206,200 mr.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 22 kwietnia 1882 r.

Z początkiem tygodnia ustały u nas zimne poranki wiosenne, które tyle niepokoiły rolników i zawitała najwspanialsza wiosna poruszająca swą promienistą szatą ciepłe powiewy wiatru. Około srody wprawdzie temperatura nieco się oziębiła, lecz tylko na krótko, dziś bowiem znowu mamy jak najpiękniejsze powietrze. W ogóle temperatura w ostatnim czasie wegetacyi jedynie sprzyjała.

Mocniejsze usposobienie w handlu zbożowym, które w ubiegłym sprawozdaniu zaznaczyliśmy, jeszcze bardziej w bieżącym tygodniu się uwydatniło. Nowy-York podniósł ceny pszenicy, zwyżka ta nie wywiera wszakże wielkiego wpływu na nasze targi; wiadomo bowiem, że spekulacya tamtejsza opanowała ceny pszenicy, i że stronnicy zniżki mimo strat przy eksporcie wszelkimi siłami walczą z partją zwyżki o lepsze. Wywezy z portów atlan-

tyckich północnej Ameryki wynosiły do Anglii 63 000 kwr., do Francji 19,000 kw., do innych portów kontynentu 3000 kw., z Kalifornii i Oregonu do Anglii 70,000 kw., do Francji 10,000 kwr. Zapasy kontrolowane (visible supply) zmniejszają się i wynosiły w końcu 11,800,000 buszli w stosunku do 12,200,000 buszli, w przeszłym, a do 20,700,000 buszli w równoległym tygodniu 1881 r. W Anglii zapotrzebowanie jest dość wielkie, skutkiem czego interes znaczne przybrał rozmiary. Dowozy krajowe i import były niewielkie, zapasy więc naruszyć musiano. Zaznaczyć należy, że obecnie płynące ładunki do Anglii są w stosunku do dawniejszych dość małe, a to dla tego, że Indye Wschodnie od niejakiego czasu bardzo mało produkują. We Francji ceny nieco się polepszyły, kupujący jednakowoż ostrożni są w zakupnie, a to z powodu niekorzystnego stosunku cen maki do cen zbożowych. Belgia i Holandia tylko z trudnością przyzwalały wyższe ceny, wedle ostatnich natomiast wiadomości usposobienie tamże znacznie się wzmocniło. W Niemczech południowych jako też w Austrii i Węgrzech tendencya bardzo się wzmocniła.

Na naszym placu popyt na pszenicę znacznie był większy i chętnie przyzwalało wyższe ceny. Dowóz niestety był mały i dla tego interes w szczupłych pozostawał granicach. Ceny żyta pozostają niezmiennione, zbyt jarzyn jest trudny.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	190—210 Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	195—210
„ „	129—131	205—210
Pszenica jasna	123—128	205—210
„ „	129—133	210—215
Żyto transito	115—128	125—140
„ krajowe	115—123	140—145
„ „	128—130	148—150
Jęczmień ruski		110—180
„ krajowy		135—145
Owies ruski		115—125
„ krajowy		125—140
Groch na paszę		120—130
„ kuchenny		135—170
„ Victoria		170—200
Rzepak grubo ziarnisty		235—245
Rzepak		215—240
Rydz (lnica)		200—210
Łubin złoty		110—130
Koniczyna biała	35—66	rs. 5,46—10,56
„ „	30—50	za 50 klgr. za pud rs. 4,68—8,78
Tymotka	30—36	rs. 4,78—5,78

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczi 31 mr., w beczech tel quel 33 mr. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych:

na kwiecień	37	co odpowiada franko Alexan drowo po po traceniu wazel kich kosztów i wartości be czki za wie dro 80 proc.	kop. 1,01
na maj-czerwiec	37		„ 1,01
na czerwiec-lipiec	37 1/4		„ 1,02
na lipiec-sierpień	38 1/4		„ 1,05

przy kursie 206.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rosyjskie banknoty	206.10	Mrk.
Pszenica kwiecień maj	230.50	„
wrzesień-październik	218.00	„
New-York	147.75	„
Żyto loco	158.00	„
kwiecień-maj	158.20	„
maj-czerwiec	155.00	„
wrzesień-październik	151.00	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	55 60	„
wrzesień-październik	55.20	„
Okowita loco	44 60	„
kwiecień-maj	46 30	„
sierpień-wrzesień	48 60	„